

27 marca przypada Międzynarodowy Dzień Teatru

Irena Górska „u Węgierki”

Iesienią minęła 55. rocznica pierwszej powojennej premiery w Teatrze Wojewódzkim w Białymstoku. W budynku obecnego kina „Ton” grano przy świecach przedstawienie „Uciekła mi przepióreczka” Stefana Żeromskiego w reżyserii Gustawy Błoińskiej. Dyrektorem był wtedy Marian Meller. Pół wieku temu, w 1950 r. scena została upamiętniona: od tego czasu datuje się finansowanie jej przez państwo. 45 lat temu, w 1955 r. dyrektorem Teatru im. A. Węgierki została Irena Górska.

Po raz pierwszy w białostockim teatrze młoda wileńska aktorka występowała w sezonie 1946/47, wraz z mężem Dobiesławem, który również reżyserował wtedy „Ucznia diabła” George’a Bernarda Shawa oraz „Zabusię” Gabrieli Zapolskiej. Potem, już po śmierci męża w 1951 r. Irena Górska przyjechała do Białegostoku z synkami Maciejem i Damianem. W 1955 r. zostaje dyrektorem teatru na cztery kolejne sezony. Jej poprzednik, Witold Różycki, został zastępcą dyrektora na 21 lat, aż do emerytury.

Pani reżyser z ambicjami

Z książki „Cały świat gra komedie”: „Teatr Górskiej prezentował spektakle ambitne... Na scenie im. A. Węgierki występowało wielu aktorów, którzy właśnie pod kierunkiem Ireny Górskiej zdobywali szlify ar-

tystyczne, zważywszy, iż spektakle wystawiane były szczególnie starannie. Niezwykłą inscenizacją sezonu było „Wesele” Stanisława Wyspiańskiego w reżyserii Ireny Górskiej i scenografii Stanisława Bąkowskiego, a także adaptacja powieści Bolesława Prusa „Faraon” ze scenografią Leona Kiliszewskiego”.

Ze wspomnień Ireny Górskiej: „*I oto nowy etap – dyrektura Teatru im. A. Węgierki w Białymstoku. Zespół jest duży, część aktorów doświadczonych, część zaczynającej po szkole młodzieży, którą wspominam najgoręcej. Wtedy zdałam sobie sprawę z tego, że właściwym przedmiotem moich zainteresowań jest nie tyle aktorstwo, co reżyseria i pedagogika. Wieleśmy się wzajemnie nauczyli.*”

Premiera „Wesela” była wielkim świętem Teatru; ludzie za kulisami, w garderobach, maszyniści, mówili szeptem i chodzili na palcach. Każda premiera była wydarzeniem, przeżyciem, każdym nowym „dziś”. A „dziś” jest w życiu tylko raz! Potem to już historia. Był to „Dom gorących serc”...

Mój mąż mawiał: „*Życie jest jak wikła – raz jest proste, raz się wikła*” i może właśnie dlatego chandry nie mieszkają we mnie i dlatego skoczyłam na równe nogi... Po latach znów wróciłam na krátko do Białegostoku, chyba przypadek, że... właśnie teatr w parku... że stare zakamarki... że pełne wspomnień fotografie... bronowickiego „Wesela” widzę...”

45 lat temu Irena Górska wyreżyserowała tu „Lekkomyślną siostrę” Włodzimierza Perzyńskiego, „Zabusię” Gabrieli Zapolskiej (gdzie zagrała tytułową rolę), w maju 1956 – „Wesele Figara” Pierre Beaumarchais. W następnym sezonie – „Dom serc złamanych” George’a Bernarda Shawa, „Faraona” Bolesława Prusa, „Bli-

źniaka” Zdzisława Gozdawy i Wacława Stępnia oraz „Szczeniące lata” Claude Andre Pugeta. Wtedy właśnie w zespole aktorskim po raz pierwszy pojawiło się nazwisko Andrzeja Karolaka. Obecny dyrektor teatru.

W sezonie 1957/58 – Irena Górska wyreżyserowała „Wesele” Wyspiańskiego, „I co z takim robić” Romana Niewiarowicza oraz „Sen nocy letniej” Williama Szekspira. W sezonie 1958/59 – „Tramwaj zwany pożądaniem” Tennessee Williamsa i „Operę za trzy grosze” Bertolda Brechta. Czasem pojawiała się na scenie jako aktorka. Białystok opuściła z dziećmi w 1959 r. Po latach odwiedziła teatr raz jeszcze...



Syn Ireny Damian Damięcki (na zdjęciu), jego brat Maciej i synowie również są aktorami

Pół wieku później

W marcową sobotę, w stołecznym hotelu „Forum” znany aktor Damian Damięcki występuje w roli jurora konkursu oraz sekunduje żonie Grażynie Brodzińskiej, która przez miesiąc znik „Super Linia” została uhonorowana Srebrnym Motylem. Pani Grażyna jest śpiewaczką, gwia-



Irena Górska w latach pracy w białostockim teatrze

zdą teatru muzycznego Roma. Damian Damięcki z życzliwością godzi się na chwilę wspomnień. Nic merytorycznego, trochę ciekawostek.

– Bardzo serdecznie pozdrawiam Białystok, z którym związany jest kawałek mojego życia – mówi. – Moja mama, Irena Górska-Damięcka, była przez kilka lat dyrektorem teatru w naszym mieście. Również stąd, może tu nie wypada o tym mówić, mieliśmy najukochańszego,

najcudowniejszego naszego psa, czarnego setera. Nazywał się Set, a to z okazji premiery „Faraona”, którą moja mama miała właśnie w Białymstoku i nasz pies został nazwany na cześć jednego z bogów egipskich.

Co obecnie porabia pani Irena?

– Mama przeżywa w schronisku aktorów w Skolimowie. Dostyc trudna była decyzja tego wyjazdu. Ale tam są znakomite warunki i sama bardzo chciała tam być. Mama na razie jest w niezłej formie, nawet dobrej.

Po rodzicach aktorach profesję kontynuują synowie oraz wnuki.

– Mój syn doskonale daje sobie radę w teatrze, unika wszelkich reklam i seriali – zwierza się Damian Damięcki. – Nie uważam tego za hańbiące dla aktora, oczywiście, ale on ma takie dziwne pomysły. W związku z tym nie jest osobą najzamożniejszą spośród tych, które znam, bo w teatrze aktorzy zarabiają bardzo mało, nawet poniżej średniej krajowej. Teraz słyszymy, że znowu aktorom czy artystom chcą zabierać jakieś emerytury. Jest oburzające, że w ogóle poważnie można na ten temat mówić. Nasze gaże, nasze wynagrodzenia nie są porównywalne z gażami w żadnym kraju świata.

Ciągłe uczą nas skromności, tymczasem naszemu zawodowi przypisana jest właśnie nieskromność, chociaż dosyć trudno być narcyzem z pustą kieszenią. Oczywiście, tak źle nie jest. Moja żona Grażyna jest najważniejsza w rodzinie, bo ona się ceni. Mój brat Maciej też doskonale daje sobie radę, jego syn Mateusz zaczyna wkraczać w szranki aktorskie. Z Matyldą jeszcze nie wiadomo co będzie, ale ma pewną indywidualność.

Krystyna Konecka